Nr. 31. Kraków, sobota 1 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc luty

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

z grona robotników

będą się odbywały w niedzielę 2 lutego 1902 r. w 3 sekcyach budynku magistratu, a mianowicie:

Sekcya I, obejmująca nazwiska wyborców, należących do grupy I. i II., głosować będzie w sali prezydyalnej magistratu na I. piętrze, schody główne;

sekcya II., obejmująca nazwiska wyborców, należących do grupy III. i IV., głosować będzie w sali konferencyjnej rady miasta na II. piętrze, schody główne;

sekcya III., obejmująca nazwiska wyborców, należących do grupy V. i VI., głosować będzie w sali rady miasta na II. piętrze, schody główne.

Dla każdej sekcyi ustanowiony będzie osobny komisarz wyborczy, który będzie kierował wyborami, a do pomocy zaprosi kilka osób z pośród wyborców według własnego uznania.

Wyborcy muszą wykazać się osobiście legitymacyą wyborczą i osobiście oddać kartkę głosowania.

Każdy wyborca oddać ma przed podaniem kartki głosowania komisarzowi wyborczemu swoją urzędową legitymacyę, zaopatrzoną w pieczęć gminną, który wyciśnie na niej pieczęć magistratu miasta Krakowa i zwróci ją wyborcy.

Rubryki kartki głosowania muszą być dokładnie wypełnione.

Legitymacyę wyborczą należy zatrzymać na ewentualność wyboru ściślejszego, ponieważ przy wyborze ściślejszym tylko ci wyborcy będą dopuszczeni do głosowania, którzy przy głównym wyborze głosowali.

Do głosowania użyć należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy będą za nieważne uznane.

Osoby, zamieszczone na listach wyborczych robotników, którymby legitymacyj i kartek głosowania nie doręczono, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór do ekspedytu magistratu (w podworcu I. piętro) od godziny 11—2 z południa.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki głosowania należy zgłosić się osobiście do ekspedytu magistratu od godziny 11—2 z południa.

Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południe do godz. 6 wieczorem.

Z DNIA.

Kraków, 31 stycznia.

Klerykali ormiańscy a stańczycy.

Krzyk denuncyatorski gazet stańczykowskich zaczyna szkodzić nie tyle prześladowanej i jadem oplwanej młodzieży polskiej, ile — o dziwo — pozycyi p. namiestnika!...

Krzyczano, oburzano się, denuncyowano i szkalowano tak długo, aż wmówiono wreszcie w świat oficyalny, że demonstracye lwowskie, to coś tak strasznego, że aż namiestnik, który nie potrafił im zapobiedz, będzie musiał winę swoją odpokutować dymisyą...

Ale tu dla popleczników osobistych i najbliższych druhów p. hr. Pinińskiego żart się kończy. Hr. Piniński ma w sobie znaczną ilość krwi ormiańskiej i oto widzimy zbrojny atak ormiańskiego „Przedświtu“ na stańczykowski „Czas“ krakowski.

Organ ks. arcybiskupa Teodorowicza zarzuca „Czasowi“ intrygowanie przeciw hr. Pinińskiemu w następujących słowach:

„Organ krakowskich konserwatystów nie może z łatwo zrozumiałych powodów oświadczyć sie otwarcie przeciw hr. Pinińskiemu, nie może, notując wieści o jego ustąpieniu, ograniczyć się do roli sprawozdawczej — więc zrzeka się sławy dobrego informatora i milczy o wszystkiem zawzięcie. Z dwojga złego wybiera mniejsze, gdyż dzisiejszy namiestnik jest od dawna solą w oku naszych konserwatystów.

Stronnictwo, którego głównem hasłem jest poszanowanie i wzmocnienie władzy, na którego czele stoi faktycznie człowiek, który w swem głośnem dziele przypisał nasz upadek słabości władzy królewskiej, stronnictwo, które wobec Wiednia stoi niestety na stanowisku zasadniczego popierania każdego rządu, w kraju dąsa się i fronduje, a przynajmniej w skrytości podkopuje gdzie może“.

Tę intrygancką robotę mają prowadzić młodsi stańczycy, jak np. hr. Antoś Wodzicki, którego „Przedświt“ nazywa złośliwie „mężem stanu, znanym dotąd z zalet... towarzyskich“. Starzy stańczycy słabo pomagać mają w tem zbożnem dziele młodym, a głównym motywem chęci obalenia p. Pinińskiego ma być u stańczyków karyerowiczowska ambicya.

Cieszy nas ten spór niewymownie; drapieżność bowiem stańczykowskiej kohorty daje się we znaki wreszcie i samym towarzyszom klasowym, grupującym się w innych klikach, jak „Podolacy“ lub Ormianie i wywołuje nawet u najczarniejszych klerykałów obawę o władzę, którą ich benjaminek zdobył i wśród ciągłych demonstracyj wykonywał dość nieszczęśliwie.

To żarcie się dwóch klik nie przysporzy im powagi w kraju, a jej upadek może tylko na dobre wyjść partyom ludowym. Dlatego notujemy głos „Przedświtu“ i czekamy, co też młodsi stańczycy odpowiedzią na to odsłonięcie kart w zakulisowej grze.

Apetyty tej „młodzieży“ stańczykowskiej stają się coraz to groźniejszym konkurentem dla szlachetczyzny patryarchalnej w Galicyi. Usiłuje się więc ona bronić przed prącymi ciągle karyerowiczami. Teraz, kiedy ich patron hr. Andrzej Potocki wysunął się na posadę marszałka, boją się ich więcej, niż dawniej.

Listy z kraju.

Tarnów, 30 stycznia.

Katolicko-narodowa „Praca“. — Jej upadek. — Klerykalny szwindel z domami robotniczymi. — Spekulacya ks. Dutkiewicza.

Tutejsi macherzy klerykalni, nie mogąc znieść rozwoju organizacyi robotniczej, założyli w swoim czasie stowarzyszenie pod nazwą „Praca“, do którego różnemi obiecankami potrafili zwabić garść nieuświadomionych biednych robotników, przeważnie analfabetów.

Klerykalna robota, polegająca na tumanieniu robotników, otworzyła jednak wkrótce oczy nawet najciemniejszym i „Praca“ poczęła szybko bankrutować, mimo tego, że od czasu do czasu księża, rej wodzący w tem stowarzyszeniu, zwracają się do tutejszej publiczności po jałmużnę, której szczególnie żydzi nie skąpią.

Wobec tego postanowili tutejsi macherzy klerykalni, pod wodzą ks. Dutkiewicza, zwanego powszechnie „matołkiem“, okazać swym członkom, tracącym coraz bardziej „chrześcijańską pokorę“ i zaufanie, że przecież o ich dobro dbają; w tym celu wystawili przed niedawnym czasem dwa domki robotnicze w polu za miastem.

Domki te miały być wystawione na podstawie ustawy z 9 lutego 1892, która przyznaje zupełne uwolnienie od podatków na lat 24.

Celem wspomnianej ustawy jest, żeby rzeczone uwolnienie od podatków wyszło na korzyść lokatorów, którymi mają być sami robotnicy i dlatego wspomniana ustawa postanawia, że czynsz brany od lokatorów nie może przekraczać ustawowego maximum, a mianowicie, że za jeden metr kwadr. wolno pobierać najwyżej 2 K 30 h rocznie.

Otóż w myśl tej ustawy wniósł też ks. Dutkiewicz podanie do tutejszego inspektoratu podatkowego o uwolnienie od podatku czynszowego.

W załatwieniu tego podania poleciła krajowa dyrekcya skarbu przesłuchać lokatorów, czy rzeczywiście czynsze, płacone przez nich, odpowiadają ustawie.

Inspektorat podatkowy wezwał lokatorów i — pokazuje się, że ks. Dutkiewicz z swoimi adlatusami popełnili podwójny szwindel: szwindel na szkodę skarbu państwa i szwindel na szkodę swoich lokatorów „katolicko-narodowych.“

Okazało się mianowicie z zeznań przesłuchanych lokatorów, że płacą oni w rzeczywistości czynsz dwa razy tak wielki, jaki winni byli płacić wedle ustawy.

Jak bowiem wyżej powiedziano, wolno wedle wspomnianej ustawy brać tytułem czynszu najwyżej 2 K 30 h za 1 metr. kwadr. rocznie, a że izdebki „Pracy“ mają po 16 mtr. kwadr.. przeto czynsz ustawowy mógłby wynosić najwyżej 16×2·30 K, czyli 36 K 80 h; tymczasem lokatorzy zeznali do protokołu ku wielkiemu zmartwieniu ks. Dutkiewicza, że płacą najmniej po 60 K (i więcej). Wobec tego został ks. Dutkiewicz wezwany, by zniżył lokatorom czynsze, gdyż w przeciwnym razie ustawowe uwolnienie od podatku nie mogłoby być mu przyznane.

Na to ks. Dutkiewicz oświadczył, że czynszów nie zredukuje i że podanie o uwolnienie od podatku cofa, skutkiem czego biedne owieczki „Pracy“ potrójny czynsz płacić muszą.

Jak z tego widać, robi się krzywdę ks. Dutkiewiczowi, gdy się go „matołkiem“ nazywa, gdyż potrafi on nie tylko zgromadzenia robotnicze rozbijać, ale i uprawiać wyrafinowane spekulacye na szkodę swych własnych owieczek i skarbu państwa.

A może on był tylko ślepem narzędziem w rękach ks. Żygulińskiego, który na ge-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

22)

— Więc źle zrozumiałeś, gościu — odparł. — Pojmuję zresztą, że w tej kwestyi zajmujecie stanowisko owych czasów odległych, kiedy walka o byt, jak ją wówczas nazywano, to jest walka o niewolnicze porcye z jednej strony, a tłustą, lwią część uprzywilejowanych właścicieli niewolników z drugiej, musiała wychowanie największej części ludzi ograniczać do drobnych dawek dość niedokładnej wiedzy — do dawek, które początkujący w sztuce życia chcąc nie chcąc musiał przełykać, bez względu na to, czy czuł do nich apetyt. lub nie; dawki te, przeżuwane przez ludzi, spełniających tę funkcyę zupełnie obojętnie, musiały być w nieskończoność przetrawiane, aby znów mogły zostać podane innym, którzy z równą obojętnością strawę tę spożywali.

Głośno się zaśmiałem na widok wzmagającego się gniewu starca, mówiąc: — Was chyba w ten sposób nie uczono — po cóż się więc unosić, szanowny przyjacielu!

— Słusznie, słusznie! odrzekł, uśmiechając się. — Dziękuję, że stłumiliście moje oburzenie, któremu tak łatwo się poddaję, przejmuję się gorąco każdą epoką, o której właśnie mowa. Traktujmy więc sprawę spokojnie! A zatem: czy sądzicie, że dzieci doszedłszy do wieku, obowiązującego do uczęszczania do szkoły, bez względu na rozmaitość uzdolnienia i zamiłowania, bywają zamykane po budynkach szkolnych, gdzie z bezwzględną brutalnością narzuca się wszystkim ten sam suchy, szablonowy system naukowy? Czyż nie pojmujesz przyjacielu, że podobna metoda zabija zarówno rozwój fizyczny, jak umysłowy? Podobny deptak na każdym chyba człowieku pozostawić musiał ślady ujemne, a cało wyjść mogła tylko jednostka w wysokim stopniu odporna. Na szczęście przymiot ten musiały dzieci chyba posiadać zawsze i wszędzie — inaczej nie pojmuję, jakim cudem bylibyśmy osiągnęli dzisiejszy szczebel kultury. Wszystko to dzięki Bogu należy do przeszłości — nie napędza się nas już gwałtem do nauki, która natomiast jest przystępną dla każdego posiadającego odpowiednie skłonności.

— Tak — wtrąciłem — przypuśćmy jednak, że dziecko, młodzieniec lub mężczyzna wzbrania się uczyć arytmetyki, lub matematyki. Skoro dorośnie, nie można mu przecież narzucać zajęcia. Czy nie należałoby więc uczynić tego wcześniej?

— Pięknie — odparł — a czy was zmuszano do arytmetyki lub matematyki?

— Poniekąd tak.

— A ile macie lat?

— Mniej więcej, pięćdziesiąt sześć.

— I dużo jeszcze pamiętacie z tej arytmetyki i matematyki?

— Niestety, ani w ząb.

Hammond się zaśmiał, lecz nic nie odrzekł na moje wyznanie; ja zaś porzuciłem rozmowę na temat wychowania, przekonawszy się, że na tym punkcie nie zdołam go odwieść od jego przekonań.

Po chwili namysłu, zauważyłem:

— Wspomnieliście o gospodarstwie domowem: czy to nie przypomina dawnych zwyczajów? Sądziłem, że zastanę u was ustrój więcej komunistyczny, życie więcej skierowane ku sprawom publicznym.

— Co? falanstery?*) — wykrzyknął. — Nie; każdy z nas żyje według własnych upodobań, a te najczęściej nas skłaniają do wspólnego pożycia z ludźmi, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Proszę nie zapominać, że ubóstwo jest u nas czemś zupełnie nieznanem, a organizacye Fouriera i innych podobnie myślących były przedewszystkiem ucieczką przed ostateczną nędzą — system zresztą odpowiadający ówczesnym warunkom. Mogli go też jedynie wymyśleć ludzie, znający nędzę w najstraszniejszej formie. Jakkolwiek jednak prywatne gospodarstwa, różniące się poniekąd między sobą urządzeniem wewnętrznem, są u nas regułą, to jednak dla każdego gościa, byleby chciał zastosować się do trybu życia reszty domowników —wszędzie i zawsze drzwi stoją otworem. Byłoby też niesłusznie, aby ktoś, przystępujący do większego towarzystwa, chciał je zmusić do zrzeczenia się dawnych nawyknień, a przyjęcia nowych, przez niego narzuconych; w takim razie może się udać gdzieindziej i żyć według osobistych upodobań. Zresztą nie potrzebuję się zbytnio w kwestyi tej rozszerzać, bo skoro gość zamierza odbyć z Dickiem dłuższą wycieczkę, to sam będzie mógł czynić spostrzeżenia i sformułować sobie sąd o tej stronie naszego życia.

Po chwilowej przerwie spytałem:

— A jak się rzecz ma z waszemi wielkiemi miastami? Bo Londyn, uchodzący za nowy Babel cywilizacyi, zniknął, zda się, z widowni.

— Tak, tak — potakiwał starzec — obecnie przypomina on raczej Babel starożytny, niż „nowy Babel wieku dziewiętnastego“. Lecz mniejsza o to. Zresztą, o ile mi się zdaje, okolica, którą przebyliście, jadąc tu z Hammersmith, mało jest zaludniona, a najludniejszej dzielnicy miasta wcale jeszcze nie widzieliście.

— Jakże więc teraz wygląda dzielnica wschodnia? — spytałem.

— Był czas — brzmiała odpowiedź — że dosiadłszy tu, u mego domu, dzielnego konia, po półtoragodzinnym silnym kłusie, ciągle się jeszcze było w labiryncie ulic Londynu, których większa część ze względu na swój wygląd nosiła nazwę *slums*, czyli śmietników, gnojowisk, będących miejscami tortury dla niewinnych ludzi, a raczej gniazdami ohydy, gdzie mężczyźni i kobiety w takiem żyli poniżeniu, że te tortury i hańba stały się dla nich przyzwyczajeniem i wydawały się im życiem naturalnem.

— Wiem o tem, wiem — przerwałem niecierpliwie. — Opowiadacie o tem, co było; proszę mi raczej mówić o tem, co jest. Czy pozostały jeszcze jakieś ślady tej przeszłości?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Komuny, proponowane przez Fouriera, odpowiadające poniekąd koloniom Owena.

szeftach dobrze się rozumie?... Klerykalny ten szwindel gruntownie skompromitował „zbożną pracę" ks. Dutkiewicza i Żygulińskiego.

Przemyśl, 30 stycznia.

Uzupełnienie smutnego bilansu. — Przytulisko brata Alberta. — Galgotzy przeciw Kościuszce. — Wyjazd dra Dzikowskiego. — Bagienko autonomiczne. — Szpital.

Do artykułu „Smutny bilans", zamieszczonego w czwartkowym numerze, musimy dodać jeszcze do rubryki: degradacya oficerów, małe uzupełnienie, przeoczone przy redagowaniu manuskryptu. Mianowicie zdegradowano w X korpusie w roku 1901 nie trzech oficerów, jak mylnie podano, ale 13 oficerów, wszystkich na podstawie uchwały sądu honorowego. Najwięcej ucierpiał 9 p. p., bo aż 4 oficerów z tego pułku złożyć musiało swoją szarżę.

Niedługo stanie w naszem mieście gmach, który przypominać będzie robotnikom, jaką emeryturę wypłacać im będzie burżuazyjne społeczeństwo w drodze łaski, gdy siła rąk i nóg odmówi im już posłuszeństwa. Grono ludzi bawiących się w filantropów, pod protektoratem księżnej Lubomirskiej z Miżyńca i księżnej Sapieżyny z Krasiczyna, postanawia wybudować dla starców bez utrzymania „Przytulisko brata Alberta", gdzieby niezdolni do pracy staruszkowie znaleźć mogli — naturalnie za protekcyą — kąt bezpłatny do przespania i kilka łyżek strawy. Ma to być akcyą dla usunięcia wzrastającego w mieście naszem żebractwa. Na czele komitetu stanął poseł na sejm krajowy, adwokat dr. Tarnawski.

Gmina przemyska postanowiła jeszcze przed dwoma laty wystawić pomnik Tadeuszowi Kościuszce. Wybrano w tym celu komitet, zbierano składki, a kiedy potrzebne fundusze znalazły się, postanowiono pomnik ustawić przy wylocie ul. Trzeciego Maja. Ale generał Galgotzy sprzeciwił się temu i do dnia dzisiejszego, mimo urgensów komitetu i gminy, ministerstwo nie rozstrzygnęło jeszcze kwestyi, czy należy uwzględnić życzenia Galgotzego, czy też obywateli przemyskich.

W czwartek 30 b. m. o godzinie 10 rano opuścił nasze miasto fizyk powiatowy, dr Dzikowski, przeniesiony na żądanie Galgotzego z Przemyśla do Tarnowa. Setki obywateli zebrały się na dworcu kolejowym, aby w demonstracyjny sposób pożegnać człowieka, który padł ofiarą swego sumienia lekarskiego. Cała rada gminna z burmistrzem na czele, izraelicka rada wyznaniowa z prezesem, wszystkie urzędy gminne, krajowe i państwowe, weterani i straż ogniowa, niezliczona masa pań — zebrane były na dworcu, serdecznie żegnając dra Dzikowskiego. Wszyscy lekarze i gremium aptekarskie stawiło się w komplecie. Wręczono rodzinie odjeżdżającego mnóstwo bukietów, życząc odjeżdżającemu, aby na stanowisku fizyka w Tarnowie znalazł u obywatelstwa tę życzliwość, jaka go żegna w Przemyślu.

Od kilku lat radziła rada miejska nad wybudowaniem nowego gmachu szpitalnego, aby usunąć szpital z śródmieścia, gdzie ze względów zdrowotnych zarówno dla chorych, jak dla mieszkańców, obecne ulokowanie szpitala było nieodpowiednie. Rozchodziło się tylko o znalezienie odpowiedniego gruntu pod budowę gmachu. Obecnie kupiono już grunt za cenę 90.000 koron, ale przy zakupnie gruntu kierowano się nie interesem zdrowotności, ale, jak zwykle w Galicyi się dzieje, różnemi protekcyjkami. Zakupiono grunt przy zakończeniu ul. Dworskiego, na bagnistych łąkach tak zwanej „Batiarowej", gdzie do niedawna stała woda na pół metra wysokości. Cała okolica wkoło tego gruntu cierpi na zimnicę z powodu zgniłego odoru, jaki wydziela się z bagnistej łąki, na której obecnie, jak dla ironii, ma stanąć dom zdrowia — szpital. Za grunt, który szacowano po 3 kor. za sążeń kwadratowy, zapłacono po 9 kor. za sążeń. Wszystko to zrobiono dla właściciela gruntu, kontrolora pocztowego Jankiewicza, który jest serdecznym przyjacielem dra Madejskiego, dyrektora szpitala.

W szpitalu, znajdującym się pod kierownictwem cesarskiego radcy, krewniaka b. ministra oświaty dra Madejskiego, panują opłakane stosunki. Jak się tam chorych traktuje, świadczy następujący przykład: Przedwczoraj odwieziono do szpitala 70-letnią staruszkę Olearczykową, którą zaraz na wstępie zbił i skopał dozorca szpitalny, znany z opilstwa i brutalności. Krewnym, którzy po zakomunikowaniu im tego wypadku udali się do szpitala z zażaleniem, nawymyślano najordynarniejszemi słowami i grożono wyrzuceniem za drzwi. Stosunkami tymi powinny się zająć: rada gminna i wydział krajowy.

Przegląd polityczny.

— **Komisya budżetowa** zmieniła nagle zwykły porządek obrad i zamiast tytułu: „szkoły średnie", postawiła na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia „szkoły wyższe", co do których onegdaj jeszcze toczyły się targi między stronnictwami a ministrem Hartlem o treść deklaracyi, jaką minister złożyć ma w czasie debaty nad tym tytułem.

Obecnie jednak „szkoły wyższe," które zdawały się zagrażać poważnemi nieporozumieniami, weszły wcześniej, aniżeli przypuszczano, na porządek dzienny komisyi budżetowej.

Przyczyną tej nagłej zmiany porządku obrad jest fakt, że między stronnictwami wybuchło nowe nieporozumienie, tym razem co do szkół średnich. Mianowicie Niemcy sprzeciwiają się subwencyom na gimnazyum polskie w Cieszynie i czeskie w Opawie, nadto żądają, by utrakwistyczne niemiecko-słoweńskie gimnazyum w Cylei zamieniono stopniowo na czysto niemieckie. Wobec tego rozpoczęły się w pokoju ministeryalnym ponownie zakulisowe targi i rokowania między stronnictwami, a przedmiotem tych targów jest znowu stanowisko stronnictw w komisyi wobec poszczególnych pozycyj tytułu: „szkoły średnie." Niemcy w zamian za przekształcenie utrakwistycznego gimnazyum cylejskiego na zupełnie niemieckie, godzą się na słoweńskie gimnazyum w Marburgu, na co jednak Słoweńcy zgodzić się nie chcą.

Również inni słowiańscy posłowie nie godzą się na żądanie Niemców. Wobec tego, iż dotychczas porozumienie się nie nastąpiło, toczą się w dalszym ciągu rokowania..

Obecne obrady w komisyi budżetowej przypominają bardzo pewne epizody rządów hr. Taaffego. W komisyi mówi się na pozór z „rzeczową" gracyą o utrzymaniu zabytków sztuki, w przedpokojach ministeryalnych jednak konferuje się o zupełnie innych rzeczach. Dotychczasowe obrady komisyi natrafiły nagle na szkopuł — na kwestyę szkół, która przybrała nagle cechę sporu narodowościowego.

Sporu tego nie załatwia się jednak na pełnem posiedzeniu komisyi, lecz za pomocą poufnych targów w pokojach ministeryalnych.

Przegląd społeczny.

Złodziejskie gniazda. Donosiliśmy już o stosunkach w stryjskiej Kasie chorych, jak i o tem, że mimo przeprowadzonego wyboru delegatów, przyczem przeszła lista robotnicza, starostwo nie zwołuje zgromadzenia delegatów dla wyboru nowego zarządu Kasy. Przyczyną tego jest chęć obalenia wyboru delegatów i w tym celu wniesiono już sprzeciw. Robotnicy jednak nie dadzą sobie wydrzeć ciężko uzyskanych zdobyczy.

Gospodarkę i niedołęstwo obecnego „dyrektora Kasy", Gałnikiewicza, dostatecznie charakteryzuje fakt, iż jako dyurnista w urzędzie podatkowym nie był w stanie załatwić samodzielnie najprostszej roboty. Wszystko, czego się dotknął, trzeba było gruntownie przerabiać. I tego pana chcą utrzymać na stanowisku dyrektora Kasy chorych.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W środę dnia 29 b. m. odbyło się w lokalu Stow. robotniczych bardzo liczne zgromadzenie robotników stolarskich, pod przewodnictwem tow. Gniewoszewskiego. O celach organizacyi zawodowej referowali tow. Józef Schiffler i Witold Reger.

Z organizacyi zawodowej w Poznaniu. W niedzielę 26 stycznia br. odbyło się w Poznaniu zebranie kartelu związków, czyli związku stowarzyszeń zawodowych. Stwierdzono na niem wielce pocieszający objaw, że związki zawodowe w Poznaniu coraz lepiej się rozwijają i że pomimo dającego się we znaki kryzysu i bezrobocia oraz szykan ze strony władz policyjnych i zaciekłości pracodawców, liczba członków wzrosła z 1077 w roku 1900 na 1275 w roku 1901. Nadmienić tu wypada, że zestawienie to uwzględnia tylko rzeczywistych członków czynnych; dłużników pominięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 lutego 1558. Założenie uniwersytetu w Jenie. — 1793. Francuski konwent narodowy ogłasza wojnę przeciw Anglii — 1801. Śmierć malarza Chodowieckiego. — 1864. Austryacy i Prusacy wkraczają do Szlezwiku-Holsztynu. — 1886 Kongres robotniczy w Lozannie. — 1895. Rokowania pokojowe między Chinami a Japonią.

Dziś w teatrze: „Cymbelin", dramat romant. w 5 aktach W Szekspira.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Cymbelin".

Co się dzieje z pieniądzmi na Wrześnię? Po ogłoszeniu alarmującej wiadomości „P. B. P." o zarządzaniu składkami na Wrześnię, redakcya bratniego naszego organu „Gazety Robotniczej" w Katowicach zwróciła się wprost do pewnej osoby, zamieszkałej we Wrześni, z zapytaniem, o ile wiadomość podana przez „P. B. P." odpowiada rzeczywistości.

Dnia 30 b. m. nadeszła do redakcyi „Gazety Rob." od zapytanej osoby następująca odpowiedź:

„Września, 29 stycznia 1902. Zaraz po odebraniu Pańskiego listu donoszę, iż prawdą jest, że komitet wcale się nie opiekuje nieszczęśliwymi skazańcami. Zatem radzę, by Pan nie odsyłał składek komitetowi, gdyż krążą tutaj pogłoski, że pieniądze te mają być obrócone na inne cele, co skazańców bardzo niepokoi, albowiem niejeden bardzo jest potrzebujący. Niektórzy dostali mały datek „na gwiazdkę", lecz od pewnego czasu komitet nie dba wcale o skazańców, którzy proszą o jakąkolwiek pomoc. Najwięcej zasłużyli na wsparcie (tu następuje kilka nazwisk). Trzej pierwsi, którzy byli okuci w kajdany, siedzieli w śledztwie do 2 tygodni, są w niemałej potrzebie, a dotychczas jeszcze znikąd nic nie dostali. Zatem radzę, byś Pan zechciał te pieniądze między wyżej wymienionych łaskawie rozdzielić podług Pańskiego uznania".

Wobec tej wiadomości postępowanie komitetu wrześnińskiego wydaje się coraz to dziwniejszem i niejaśniejszem. Radzibyśmy wiedzieć, na jaki to „inny cel" przeznaczone są fundusze wrześnińskie? Komitet wrześniński, specyalnie zaś hr. Poniński, który narzucił się na „dobrodzieja" i rej wodzi w komitecie, powinien niejasną tę sprawę publicznie wyświetlić. Społeczeństwo, które spieszyło ze składkami, ma prawo żądać wyjaśnień i nie może zadowolić się dyskretnem milczeniem ze strony hr. Ponińskiego.

Zapytanie publiczne. Donoszą nam, że pp. prezydent Friedlein i wiceprezydent Leo, którzy byli na balu marszałkowskim we Lwowie, pojechali na ten bal za pieniądze gminy m. Krakowa, a mianowicie polikwidowali sobie za tę podróż i obecność na balu po 200 K z kasy miejskiej. Nie chcemy wprost wierzyć tej wiadomości, bo przecież nie na to opłacają obywatele dodatki gminne i akcyzę, aby pp. Friedlein i Leo za te pieniądze jeździli na bale. Sądzimy, że na balu u hr. Potockiego byłoby się i bez nich obeszło i że oni chyba sami to rozumieją, iż na bale nie wolno im jeździć za pieniądze gminy. Dlatego zapytujemy tu publicznie, czy to prawda?

Pan Leo i jego kuzynowie. Przed kilku miesiącami udało nam się zdemaskować protekcyjną gospodarkę p. Lea, który zamierzał zaludnić magistrat swymi kuzynami. Skutkiem naszego artykułu musiał p. Leo cofnąć się ze swymi projektami. Dowiadujemy się obecnie, że sekcya skarbowa zbadała ponownie sprawę nominacyi i postawiła nowe propozycye. Jakiego rodzaju są te nowe propozycye, nie wiadomo jeszcze. W każdym razie nie przypuszczamy, aby ponowiono propozycye p. Lea, krzywdzące zasłużonych urzędników w tym celu, aby zrobić miejsce kuzynom lub zięciom potentatów krakowskich.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej. Na jednem z najbliższych posiedzeń ma przyjść pod obrady projekt regulaminu wyborczego. Pan Leo i jego klika chce odebrać prezydentowi miasta kierownictwo wyborów i oddać je w ręce „pewnego" człowieka, p. Schlichtinga. Stańczycy mają do tego pana zaufanie, że wybory przeprowadzi „należycie". Ciekawi jesteśmy, czy znajdzie się w radzie miejskiej jakiś demokrata, który te zakulisowe intrygi zechce należycie oświetlić.

Defraudant broni włamywacza. Kazimierz Ehrenberg występuje w „swoim Głosie" w obronie zbrodniarza, który wdarł się do lokalu „Ilustracyi polskiej" i zranił ciężko dozorcę domu Józefa Kwiatka. Równocześnie zaś, ze względów konkurencyjnych, przypuszcza atak na redaktora „Ilustracyi", posądzając go o popieranie socyalistów. Warto sobie zapamiętać to pokrewieństwo moralne defraudanta częstochowskiego z włamywaczem i mordercą. Od sprzeniewierzenia składek częstochowskich do włamania się do cudzego mieszkania jest tylko jeden krok...

Zabawę taneczną urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w niedzielę dnia 1 lutego o godzinie 7 ½ wieczór, w lokalu własnym (Mały Rynek 6).

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyła się generalna próba z „Cymbelina", dramatu Szekspira w 11 obrazach, ilustrowanego muzyką, w przekładzie Ulricha. Role kobiece odegrają pp. Wysocka i Puchniewska, role męskie wykona prawie cały personal naszej sceny. W obrazie 2 będzie wykonaną pantomina taneczna.

Konfiskacie uległ Nr. 4 „Gazety szkolnej", wychodzącej w Krakowie, za część artykułu, omawiającego suspendowanie dyrektora Korpaka we Lwowie, oraz za część ustępu traktującego sposób regulacyi płac nauczycielskich Redakcya wydała drugi nakład po konfiskacie.

Sknerstwo na kolejach państwowych, zwane przez p. ministra Witteka „systemem oszczędnościowym", tem jaskrawiej się uwydatnia, jeżeli stosunki panujące na kolejach państwowych porównamy ze stosunkami na kolei północnej, która jakkolwiek jest przedsiębiorstwem prywatnych akcyonaryuszów, przecież nie posuwa się do tego, na co sobie państwo jako przedsiębiorca pozwala. Np. kolej północna powiększyła obecnie o 15 ludzi robotniczy personal magazynowy w Krakowie, któremu równocześnie podwyższyła płacę od 100 kilogramów z 3·2 h na 4·5 h. Nadto wydała dyrekcya kolei północnej przepis, że zapiski dzienne magazynierów, służące za podstawę do obliczenia zarobków, mają robotnicy sprawdzać codziennie przez wybranych w każdym dziale delegatów. A kolej państwowa wciąż nowe zaprowadza „oszczędności".

Wiec medyków uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyty w czwartek dnia 30 bm. w sali Collegium medicum w sprawie nowych rozporządzeń o rygorozach, miał przebieg następujący: Przewodniczył akad. Michejda. O nowych rozporządzeniach w sprawie rygorozów medycznych referował akad. Schwarzbart, który odczytał rezolucyę, żądającą szeregu zmian w nowej ustawie, motywując dokładnie i wyczerpująco swe żądania. Na wiec przybyło kilku profesorów wydziału lekarskiego, z pomiędzy których prof. Cybulski i prof. Kostanecki kilkakrotnie zabierali w dyskusyi głos, udzielając zgromadzonym rad i wskazówek. Rezolucyę referenta przyjęto i uchwalono złożyć ją w dziekanacie.

Kółko Slawistów. IX posiedzenie zwyczajne Kółka slawistów U. W. J. odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII Col. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczaj. posiedzenia. 2. Kol. Wójcicki: „O Józefie Gołuchowskim. 3. Dyskusya. 4. Kol. Mossoczy: „Teorye początku i rozwoju języka. 5. Dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

W sprawie uniwersytetu ruskiego. „Slav. Corresp." donosi, iż ruskie stowarzyszenie naukowe im. Szewczenki we Lwowie wysłało deputacyę, złożoną z członków swych: radcy dworu prof. Horbaczewskiego z czeskiego uniwersytetu w Pradze, prof. dra Puluja na niemieckiej technice w Pradze, prof. Stockiego z uniwersytetu czerniowieckiego, oraz posłów Barwińskiego i Romańczuka, do ministra oświaty dra Hartla i prezydenta gabinetu dra Körbera, w sprawie kreowania uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Minister oświaty powtórzył mniej więcej to samo, co odpowiedział pierwszej deputacyi ruskiej. Przedstawił sposoby, jakimi dążyć należy do uzyskania więcej ruskich katedr we Lwowie, co zaś do kreowania uniwersytetu — wymawiał się finansowemi i innemi trudnościami.

Dr. Körber powoływał się przeważnie na oświadczenie ministra oświaty, a ze swej strony wskazał jeszcze na trudności „natury politycznej" (?!).

Znowu samobójstwa oficerów w X korpusie. Z Przemyśla donoszą nam: Do tutejszej komendy korpusu przyszło uwiadomienie, że w poniedziałek 27 bm. popełnił w Jarosławiu samobójstwo porucznik z 8 pułku huzarów. Z Rzeszowa i z Wielkich Mostów sygnalizowano dwa samobójstwa oficerów.

Chleb podrożał w Przemyślu. W ślad za piekarzami krakowskimi i lwowskimi, poszli piekarze przemyscy i podnieśli cenę chleba o 4 h na kilogramie. Przemyska partya robotnicza zamierza w tej sprawie urządzić publiczne zgromadzenie i wezwać władze przemysłowe do interwencyi w obronie już i tak głodem dziesiątkowanych robotników.

Rocznica. Dla uczczenia 39 rocznicy powstania styczniowego 1863/4 r. i stracenia czterech socyalistów polskich w Warszawie w r. 1886, odbędzie się w niedzielę d. 2 lutego 1902 r. w Domu Polskim w Mor. Ostrawie wieczór uroczysty. Program: 1. „Chorał", Kornela Ujejskiego. Chór męski. 2. „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. 3. „O powstaniu styczniowem". Odczyt z obrazami świetlnymi. 4. „Hej do pracy!" Chór męski. 5. „Miatież", A. Urbańskiego, deklamacya (wyjątki). 6. Wspomnienie o 4 polskich socyalistach powieszonych w Warszawie. 7. „Na poddaszu", obraz sceniczny w 1 akcie. 8. „Czegoż chcą oni"? Wiersz napisany przez W. Sieroszewskiego w cytadeli warszawskiej. Deklamacya. 9. „Marsz socyalnych demokratów. Chór męski. W przerwach muzyka odegra „Wieniec pieśni polskich". Początek o godz. pół do ósmej. Wstęp za okazaniem zaproszenia i opłatą 60 h od osoby. Towarzyszy górników o najliczniejszy udział uprasza komitet.

Wieczorek w wiedeńskiej „Sile". W uzupełnieniu sprawozdania z wieczorku, jaki się odbył 26 z. m. w „Sile" wiedeńskiej, zaznaczamy, że do pomyślnego wystawienia odegranej sztuki „Dziesiąty pawilon" przyczynił się także p. Czyński przez znakomitą grę i reżyseryę.

Sprawiedliwość moskiewska. (Jeszcze sprawa Zieńca). Czytelnicy przypominają sobie zapewne głośną sprawę byłego profesora uniwersytetu warszawskiego — Zieńca, który usiłował w klinice zgwałcić jednę z chorych Koźlińską. W pierwszej instancyi skazano go na ciężkie więzienie — w drugiej uniewinniono zupełnie. Wyrok ten uprawomocnił się w części, dotyczącej wymiaru kary, ponieważ urząd prokuratorski, mimo urągającego wszelkiemu pojęciu prawnemu postępowania sądu, protestu nie założył; sprawa jednak rozpatrywaną będzie w senacie wskutek skargi kasacyjnej adwokata Kijeńskiego, popierającego akcyę cywilną w imieniu poszkodowanej Koźlińskiej. Żądała ona bowiem odszkodowania pieniężnego, gdyż stan jej zdrowia wskutek doznanego przestrachu i mocowania się z ohydnym pedagogiem moskiewskim doznał pogorszenia.

Otóż Izba sądowa postanowiła, podobno zwrócić się do prokuratoryi, by wytoczyła adwokatowi Kijeńskiemu proces o... łżenie sądu, gdyż w swej skardze musiał potrącić o łajdactwa przez ów sąd w danej sprawie spełnione.

Tak więc łotr wyszedł z rąk sprawiedliwości rosyjskiej bezkarnie, ofiara jego leży dotąd chora, a adwokatowi za sumienne spełnianie obowiązków grożą szykany.

Satyra na rodzinę carską. Z Petersburga donoszą, iż zawieszono tam na zawsze liberalny dziennik „Rossję", a redaktora jej Amfiteatrowa skazano administracyjnie na pięcioletnie zesłanie za to, iż napisał feljeton, w którym władze moskiewskie dopatrzyły się satyry na carską ro-

dzinę, zwłaszcza na cara i carycę-wdowę, których nazwisko Romanow przerobione zostało na Obmanow („obman“ znaczy po rosyjsku oszustwo). Policya zabrała wszystkie papiery redakcyjne i dokonała rewizyi u wszystkich współpracowników pisma. Amfiteatrow, pisujący pod pseudonimem Old Gentleman, był współpracownikiem szowinistycznego dziennika „Nowoje Wremia“, potem objął redakcyę, skłaniającej się ku liberalizmowi „Rossji“; znany był w prasie rosyjskiej, jako zręczny feljetonista. Z przeszłości jego wiadomo jeszcze tyle, iż będąc w redakcyi „Now. Wr.“, po zgonie wroga Rosyi Stambułowa, zamordowanego skrytobójczo, jeździł do Bułgaryi, gdzie intrygował na rzecz moskalofilstwa. Skąd przyszedł mu tak śmiały krok do głowy, by chwycić się krytyki rodziny carskiej — z przeszłości tej wywnioskować trudno.

Pogrzeb księdza renegata, a carscy „djejatiele“. Z Bobrujska donoszą, iż zmarł tam wreszcie na udar apoplektyczny znany łotr w sutannie Olechnowicz. Należał on do liczby tych księży litewskich, którzy zgodzili się na używanie języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie, t. j. wprowadzili go do kazań i modlitw, śpiewanych lub odmawianych po polsku. Za to cieszył się takiem poparciem władz moskiewskich, iż mógł bez obawy jakichś kar kościelnych oddawać się pijatyce, rozpuście i karciarstwu. Co więcej, człowiek ten był skończonym kryminalistą. Chcąc okraść obraz Matki Boskiej, przystrojony w suknię z drogich kamieni, usunął tę szatę pokryjomu, a potem kościół podpalił. Dziwnym trafem przy pożarze zjawili się najpierw policmajster i naczelnik żandarmów. Ogień ugaszono, ale parafianie spostrzegli się zaraz, iż na obrazie brak drogocennej sukni. Opinia publiczna zaczęła posądzać o kradzież naczelnika żandarmów, lub jego towarzysza. Więc żandarmerya w obronie swego szefa zaczęła węszyć i przyłapała wreszcie passera, któremu ksiądz renegat i świętokradca sprzedał drogie kamienie ze swej zdobyczy. Żandarmerya złożyła raport prokuratoryi, ale protektorowie Olechnowicza: popi i władze miejscowe umiały tak wpływać na dochodzenie i na sędziów, iż po dwuletniem śledztwie został Olechnowicz uwolniony! Nie poniósł zatem innej straty, jak tylko tę, że przed procesem po długich korowodach został przez władzę duchowną zasuspendowany. Następca jego Łotysz ks. Platpir, jak donosi jeden z dzienników lwowskich, nie chciał takiemu łotrowi udzielić pogrzebu kościelnego, arcybiskup wszakże mohylewski, używający szumnego tytułu metropolity, ale za to zmuszony do mieszkania w Petersburgu, pragnąc pogodzić skrupuły ludności katolickiej, pałającej nienawiścią dla renegata, z naciskiem rządu, chcącego swojego „działacza“ pochować z jak największą pompą — rozkazał mu udzielić pogrzebu katolickiego, ale przytem jak najmniej angażować kościół! Ulegając temu ciekawemu rozporządzeniu, malującemu dosadnie odwagę cywilną „arcypasterza“, ks. Platpir postanowił tylko na cmentarzu pokropić zwłoki świętokradcy. Wobec tego zadecydowali popi, iż oni uświetnią pogrzeb swego przyjaciela i przeprowadzą zwłoki z śpiewami przez miasto. Resztą zajął się gubernator, gorliwy „djejatiel“, kniaź Trubeckoj, który kazał spędzić ze wsi „deputacye“ wiernych. Gdy na cmentarzu ks. Platpir ujrzał eskortę popią, chciał się usunąć, ale urzędnik z kancelaryi gubernatora zmusił go do odmówienia modlitw i pokropienia trumny, poczem popy i dyaki i chór śpiewaków cerkiewnych zaintonowali po rosyjsku swe pieśni.

Ale kniaź Trubeckoj, rozgniewany na „krnąbrność“ (choć przecie mięknącą) ks. Platpira, napisał raport do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd wkrótce nadszedł rozkaz wywiezienia go „na pokutę“ do klasztoru pod Dynaburgiem.

Nie wiemy, czy moskiewskie towarzystwo słowiańskie, tak czułe, jak głoszą nasi stańczycy, na ofiary ucisku, nie poczyni starań, aby darowano karę ks. Platpirowi. Ale prawda: Platpir jest z pochodzenia Łotyszem, więc nie Słowianinem... Przecie „Nowoje Wremia“ znów napisało artykuł o braterstwie Słowian, p. t. „Cierpienia i nadzieje świata słowiańskiego“, gdzie Rosya porównaną jest do magnesu, którego czepiać się powinny wszystkie opiłki słowiańskie...

Artykuł ten do użytku swych czytelników przedrukował, oczywiście, nikczemny opiłek grafa Potockiego „Czas“, pławiący się dziś z lubością wraz z całą prasą stańczykowską w korycie moskalofilskiem.

Ksiądz renegat. Pod tym tytułem donosiliśmy niedawno o niejakim ks. Szadowskim w Królewcu, który wszelkiemi siłami przeszkadza utworzeniu się polskiego towarzystwa w tem mieście. Zaatakowany przez część prasy poznańskiej ks. Sz. zaprzeczył w „Gońcu“, jakoby intrygował przeciw inicyatorom założenia towarzystwa, a ciskanie na nich gromów w kościele tłumaczył — chcąc podbasować prasie burżuazyjnej — tem, iż są to socyaliści. Wkrótce po tem sprostowaniu otrzymała redakcya „Gońca“ list od jednego z interesowanych, Franciszka Jankowskiego, w którym tenże bliżej charakteryzuje postać księdza-renegata, oraz królewieckie stowarzyszenia klerykalne.

Jankowski przybył z Wrocławia przed 6 laty do Królewca, a nie mając tam żadnych stosunków, udał się do Szadowskiego po informacye. Ten zalecił mu zapisanie się do rozmaitych niemiecko-klerykalnych „ferajnów“, tłumacząc mu przytem, że Polaków w Królewcu wcale niema (!). Jankowski, jak widać z jego listu, nawykły do trzymania się sutanny kleszej, zapisał się zaraz do „Volksvereinu“, ale — jak twierdzi — za pierwszym pobytem zauważył tam rozkład; poszedł tedy do drugiego: kupieckiego „Vereinu“, ale tam właśnie aresztowano prezesa ks. kapelana Pfeiffera „za głośną w swoim czasie sprawę niepochlebną“; potem przyłączył się do niemieckiego bractwa serca Jezusowego, z którego się jednak usunął, gdyż sam Szadowski, forytujący to stowarzyszenie, musiał przyznać, że wśród członków było tam wielu „Teufelsbrüder, nicht Herz Jesu-Brüder“ (braci szatana, a nie serca Jezusowego).

Wywłóczywszy się po wszystkich klerykalnych norach, Jankowski poszedł wreszcie o tyle po rozum do głowy, że pomyślał o utworzeniu jakiegoś polskiego towarzystwa, ale wówczas jego „duszpasterz“, którego Niemcy nazywają „echt deutscher Probst“ zaczął nań wymyślać głośno w kościele od heretyków i sług dyabelskich, a pokryjomu — jak już pisaliśmy — przeszkadzać do uzyskania sali na zgromadzenie...

Ten i tym podobne fakty pouczyć powinny ludzi, dbałych o obronę polskości w zaborze pruskim, jak niebezpieczną jest rzeczą podtrzymywanie fanatycznego klerykalizmu, cuchnącego wiekami średnimi, a grasującego wśród burżuazyi tamtejszej. Tylko przez furtę klerykalizmu mogą różni wytonzurowani giermanizatorzy wywlekać naprawdę jakąś zdobycz z szeregów społeczeństwa polskiego.

Tajemnicza zbrodnia. Śledztwo sądowo-policyjne w sprawie włamania się do redakcyi „Ilustracyi polskie“ połączonego z usiłowanem morderstwem na osobie stróża Józefa Kwiatka, o czem onegdaj donieśliśmy, prowadzone jest w dalszym ciągu. We czwartek popołudniu rozpoczęła swą czynność komisya sądowo-lekarska, złożona z sędziego Klimeckiego, lekarza sądowego dra Scheitra i komisarza policyi Balickiego. Przesłuchiwany stróż Józef Kwiatek, z powodu silnej gorączki nie mógł jednak dać wyczerpujących wyjaśnień. Zebrane dotychczas poszlaki wskazują na to, że zbrodnia spełnioną została nie przez fachowego złoczyńcę, lecz przez człowieka inteligentnego, mającego stosunki z redakcyą, znającego dobrze jej rozkład tudzież zajęcia redaktora p. Szczepańskiego. Zbrodniarz wybrał się na wyprawę w chwili, gdy p. Szczepański był na wystawie fotograficznej. Sam Kwiatek zeznał, iż zbrodni dopuścił się pan, którego on zna, który chodził do redakcyi i do którego nosił on listy od p. Szczepańskiego. W tajemniczej tej sprawie, przybierającej coraz bardziej sensacyjne rozmiary, przesłuchała policya cały szereg osób. Jednego ze świadków, przeciw któremu zwróciło się podejrzenie, już aresztowano. Mężczyzna ów był wczoraj przesłuchany w policyi, dziś zaś zostanie skonfrontowany z Kwiatkiem. Stan Kwiatka, wskutek ciężkich ran zadanych mu w głowę, jest groźny.

Należy podnieść fakt, iż vis a vis redakcyi „Ilustracyi polskiej“ znajduje się po przeciwnej stronie ulicy Radziwiłłowskiej strażnica policyjna. Zbrodniarz dopuścił się więc włamania i usiłowunego morderstwa (co musiało trwać dłuższy czas) tuż pod nosem policyi. która o niczem nie wiedziała i pozwoliła ujść bezkarnie złoczyńcy. Energia policyi krakowskiej jest wprost zdumiewającą.

Składki na Wrześnię. Składki urządzone na dzieci wrzesińskie przez dzienniki galicyjskie przyniosły kwotę 81.502 K 16 h, 7 dukatów, 18 rubli i 41 marek. Ogółem wzięło udział w składkach 13.890 osób. Liczba ta jednak jest daleko większą, gdyż na jednę pozycyę składało się nieraz więcej osób. Można więc przyjąć, iż składało się 15.000 osób.

Mianowania. P. Gustaw Baumfeld został przez radę szkolną krajową mianowany suplentem dla gimnazyum w Stanisławowie.

Z sali sądowej.

O „honor“ inspektora Piaseckiego. D. 30 bm. o godz. 9 rano rozpoczęła się w powiatowym sądzie karnym rozprawa pod przewodnictwem radcy Ferensa, przeciw tow. S. Kurowskiemu, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Kolejarza“, tow. A. Matejce, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“ i przeciw p. Z. Mikołajskiemu, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Mieszczanina“ o zamieszczony w powyższych pismach szereg ostrych artykułów p. t. „Poroniony płód“, “Ofiara prześladowań Piaseckiego“, „Owoc dojrzewa“ itp., w których zarzucono inspektorowi Piaseckiemu, że prześladuje niesprawiedliwie podwładną mu służbę kolejową, którą zwykł traktować w sposób niezwykle grubiański, że rozwinął cały system szpiegostwa, szpiclostwa itd. Prokuratorya państwa dopatrzyła się w tych artykułach dziennikarskich początkowo znamion ciężkich czynów karygodnych i wytoczyła sprawę przed trybunał przysięgłych, gdy zaś uchwałą trybunału przysięgłych postanowiono przeprowadzić dowód prawdy z przesłuchania przytoczonych przez obronę kilkudziesięciu świadków, inspektor Piasecki cofnął roztropnie i przezornie oskarżenie o oszczerstwo. Sprawa więc zredukowała się do drobnego przekroczenia prasowego z artykułu III.

Na wczorajszej rozprawie prokuratoryę państwa zastępował dr. Trzaskowski, siedzący w czerwonej todze obok p. Piaseckiego, oskarżonych bronili: dr. Heski i dr. Ignacy Landau.

Tow. Kurowski oświadcza, że jest autorem inkryminowanych artykułów w „Kolejarzu“, twierdzi, że wszystkie zarzuty przeciw Piaseckiemu w tych artykułach podniesione są najzupełniej zgodne z prawdą, na co ofiaruje się przeprowadzić dowód, jak również i na tę okoliczność, że Piasecki, dla którego ten proces jest nader niemiłym, jeździł umyślnie do Wiednia celem zatuszowania całej sprawy. Za artykuły przyjmuje odpowiedzialność i domaga się przekazania sprawy sądowi przysięgłych.

Obaj inni oskarżeni tow. Matejko i p. Mikołajski oświadczają solidarnie, iż podtrzymują w zupełności wszystkie zarzuty, podniesione przeciw Piaseckiemu; przyjmują odpowiedzialność za owe artykuły i zobowiązują się przeprowadzić dowód prawdy przed sądem na wszystko, co pisano.

Dr Heski protestuje przeciw usunięciu sprawy tej z przed trybunału przysięgłych i domaga się przekazania sprawy napowrót sądowi przysięgłych.

Zarazem obrońcy dr Landau i dr Heski żądają wezwania do sądu imiennie wyliczonych świadków na stwierdzenie okoliczności następujących: że podwładni konduktorzy muszą się opłacać przełożonym, że cały szereg świadków ma wiadomość o konkretnych faktach, które mogą stwierdzić istnienie łapownictwa, że Piasecki zaprowadził system szpiegostwa i denuncyatorstwa, że kazał jednym na drugich doniesienia czynić, że na podstawie takich doniesień wytaczał dyscyplinarki, że brutalnie obchodził się z podwładnymi. W szczególności żądała obrona, aby przesłuchano świadków, że Piasecki kazał się pewnemu konduktorowi zapisać do organizacyi i szpiclować, co tam kto robi i że za to Piasecki wynagradzał mu opróżnione tury, które opuszczał, by szpiegować na różnych zgromadzeniach; że Piasecki konduktora Moczulskiego po zdradzeniu przezeń tajemnicy redakcyjnej „Kolejarza“ przez wydanie manuskryptów, w tym samym dniu przydzielił do służby znacznie lżejszej i popłatniejszej, zaś wydanego autora manuskryptu zasuspendowano; że Piasecki powiedział raz ciężko prześladowanemu przez się konduktorowi, członkowi organizacyi, że on wie, co kolejarze robią w służbie i poza służbą, a nadto co żony gotują i że tego konduktora zachęcał do donosów; że Piasecki popierał lizuniów różnych i denuncyantów, którym wykazano rozmaite łajdactwa; że Piasecki pewnemu kolejarzowi radził wpisać się do socyalistycznego stowarzyszenia, gdyż możnaby się wtedy od niego coś dowiedzieć; że Piasecki mówił do kolejarzy „ty“, że ich beształ i wyzywał tak, iż słowa łajdaku itd. weszły mu w przyzwyczajenie.

Piasecki sprzeciwia się tak ofiarowanemu dowodowi prawdy, mówiąc, że to tylko ogólnikowe zarzuty i żąda, aby obrona konkretyzowała temat dowodowy, inaczej on na dowód prawdy nie przystaje.

Obrona żąda, aby do rozprawy wezwano wszystkich zacytowanych świadków, bo tylko przez przeprowadzenie jawnego dowodu prawdy, a nie przez czytanie aktów, może się Piasecki oczyścić.

Niema żadnego powodu ustawodawczego, aby oskarżonym odebrano możność prowadzenia przy publicznej rozprawie dowodu prawdy przez przesłuchanie świadków i zadawanie im pytań. Chodzi tu przecież, aby wszystkie rzekome oszczerstwa raz okazały się prawdą.

Piasecki i prokurator zbijają te wywody obrony.

Po przerwie przewodniczący ogłasza uchwałę, że **dowodu prawdy i świadków przy ustnej rozprawie się nie dopuszcza, wystarczy odczytanie samych aktów, zaprzysięganie świadków jest również niepotrzebnem, ani też zadawanie im pytań.**

Tow. Kurowski imieniem oskarżonych oświadcza: Wobec tego, że procedura karna według ustaw zasadniczych zna tylko proces ustny, a nie pisemny, przez odczytanie aktów, wobec tego, że oskarżeni chcą mieć przed sobą ludzi żywych, a nie papiery, że chcą im zadawać pytania i chcą na jawnej rozprawie przeprowadzić zupełny dowód prawdy, niweczący Piaseckiego, przeto z powodu naruszenia ustawy ustępują z rozprawy nieważnej i proszą obrońców, aby również ustąpili, bo w takim stanie rzeczy nie widzą gwarancyi ustawowych sprawiedliwego wyroku.

Do oświadczenia tow. Kurowskiego przyłączają się tow. Matejko i p. Mikołajski.

Oskarżeni i obrońcy, mimo „wezwań“ energicznych p. Ferensa, opuścili salę rozpraw, na której zostaje prokurator, sędzia i Piasecki... Następuje czytanie aktów. Wreszcie zapada wyrok, zasądzający każdego z oskarżonych na grzywnę po 20 złr.

Prokurator wyrok ten przyjął, oskarżeni oczywiście wniosą zażalenie nieważności i odwołanie przez wszystkie możliwe instancye.

Tak dochodził p. Piasecki swego „honoru!!“

Telegraf i telefon.

Po zajściach lwowskich.

Lwów, 31 stycznia. (Tel. pryw.) Rada szkolna krajowa poleciła, aby w każdem gimnazyum lwowskiem odbyła się konferencya grona nauczycielskiego w sprawie wydalania uczniów za udział w demonstracyi.

Wczoraj odbyła się taka kanferencya nauczycielska w gimnazyum V pod przewodnictwem dyrektora Próchnickiego. Ponieważ rada szkolna kazała sobie przedłożyć dokładne protokoły z przemówień profesorów na tych konferencyach, przeto konferencya nauczycieli gimnazyum V zaraz po zagajeniu uchwaliła przerwać oficyalne posiedzenie i odbyć pogadankę. Po tej pogadance otwarto ponownie posiedzenie oficyalne, na którem powzięto następujące uchwały:

Konferencya odrzuca wniosek rady szkolnej o wydalenie 38 uczniów gimnazyum V. Konferencya uchwala zupełną bezkarność dla uczniów, którzy brali udział w demonstracyi.

Wobec tego dyrektor Próchnicki wniósł, aby grono nauczycielskie przynajmniej przyrzekło, że postara się na przyszłość, aby uczniowie nie brali udziału w demonstracyach i wogóle nie występowali na zewnątrz.

Profesorowie odrzucili tę propozycyę z oburzeniem, oświadczając, że nie są policyantami i nie mogą w tym kierunku przyjmować żadnej gwarancyi.

(Profesorowie gimnazyum V spisali się dzielnie, jak na obywateli i prawdziwych pedagogów przystało. *Przyp. red.*).

Lwów, 31 stycznia. (Tel. pryw.). Na posiedzeniu dyrektorów gimnazyalnych, odbytem w namiestnictwie pod przewodnictwem hr. Pinińskiego, zastępca kierownika gimnazyum IV. prof. Jamrógiewicz zaproponował, aby zaprowadzono dla uczniów każdego gimnazyum czapki innego koloru dla łatwiejszego odróżniania uczniów, oraz legitymacye dla uczniów w celach partyjnych. Wniosek ten weźmie rada szkolna osobno pod rozwagę.

Lwów, 31 stycznia. (Tel. pryw.). W czasie wczorajszego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej sprawozdawcy dziennikarscy zażądali od prezydenta Małachowskiego osobnego stolika, oświadczając, że nie będą siedzieli przy jednym stoliku z współpracownikiem „Kuryera lwowskiego“, p. Frylingiem, który w „Kuryerze lwowskim“ napadł na Towarzystwo dziennikarzy za manifestacyę tegoż na rzecz spoliczkowanego redaktora „Dziennika polskiego“ Ostaszewskiego. Prezydent uczynił zadość żądaniu dziennikarzy i na posiedzeniu rady miejskiej przy jednym stoliku siedział pan Fryling z „Kuryera lwowskiego“, a przy drugim sprawozdawcy wszystkich urzędowych, półurzędowych i gadzinowych dzienników lwowskich.

Samobójstwo studenta.

Lwów, 31 stycznia. (Tel. pryw.). Dziś rano koło kaplicy na Wólce znaleziono trupa ucznia III klasy gimnazyalnej, który się powiesił prawdopodobnie dlatego, że otrzymał złe świadectwo półroczne.

Wiec akademicki we Lwowie.

Lwów, 31 stycznia. Wiec ogólno-akademicki poufny za zaproszeniami, w którym wezmą udział słuchacze politechniki, uniwersytetu i akademii roln. w Dublanach, odbędzie się dziś w piątek o godz. 7 wieczór w sali Tow. pedagogicznego.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 31 stycznia. W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem szkolnictwa ludowego przemawiali posłowie Stürgkh, Kurz, tow. Pernerstorfer, tudzież Menger i Robicz, poczem minister oświaty dr. Hartel odpowiadał na rozmaite zapytania. Co się tyczy dodatku państwowego dla krajów na koszta szkolnictwa ludowego, to państwo może temu życzeniu zadość uczynić, tylko po poprzedniej zmianie ustawy o szkolnictwie ludowem. W sprawie skarg na brak seminaryów nauczycielskich minister przyznaje, że szczególnie w Galicyi istnieje brak tych zakładów.

Na r. 1903 nastąpi podwyższenie ogólnego kredytu na stypendya dla kandydatów nauczycielskich, a odpowiednio do tego także Galicya będzie w wyższym stopniu uwzględnioną. Przyczyną braków w szkolnictwie ludowem jest brak funduszów. (!)

Odnośnie do wywodów posła Herolda co do stosunków szkolnych na Śląsku, minister powołuje się na to, że stosunki te „uregulowano“ rozporządzeniem rady szkolnej kraj. z r. 1872.

W sprawie uregulowania dyscyplinarnego postępowania wobec nauczycieli ludowych zaznacza minister, że odnośne narady nie zostały jeszcze w komisyi naukowej ukończone. Jest „ubolewania godnem“ (!), jeżeli pewne siły nauczycielskie dają się „w zbyt gwałtowny sposób wciągać w polityczną akcyę partyjną“ (!!).

Po mowie ministra przyjęto cały tytuł „Szkoły ludowe“ i posiedzenie zamknięto. Dziś będzie komisya obradowała nad tytułem „Szkoły wyższe“.

Wiedeń, 31 stycznia. Komisya budżetowa rozpoczęła dyskusyę nad rozdziałem „szkoły wyższe uniwersyteckie“. Referuje poseł Starzyński.

Przeciw emigracyi robotników rolnych do Niemiec.

Wiedeń, 31 stycznia. (Tel. B. kor.). Ze strony kompetentnej zwracają uwagę, że ze względu na obecne ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w Niemczech, wielu robotników przemysłowych znajduje się bez zajęcia. Robotnicy ci zwrócili się w przeważnej części do robót rolnych. Ponieważ z Galicyi rok rocznie udaje się znaczna ilość robotników rolnych do Niemiec na chybił trafił, ostrzega się przed tem tych, którzyby mieli zamiar iść do Niemiec szukać pracy, by czynili to dopiero po poprzedniem zawarciu kontraktu z osobą, która ma legalne i prawomocne pełnomocnictwo do zawierania takich kontraktów. Każdy robotnik udający się do Niemiec powinien posiadać kontrakt służbowy, dobrze przez siebie zrozumiany i nie dać sobie tego kontraktu pod żadnym pozorem wyłudzić. Gdyby co do niektórych postanowień kontraktu, albo co do osób pośredniczących panowały jakieś wątpliwości, robotnicy mają się udać do władz politycznych, które udzielą im wyjaśnień i wskazówek.

Władze polityczne otrzymały też polecenie, żeby uważały na to, by z całą surowością postępowano wobec osób nieuprawnionych do pośrednictwa, albo uprawiających werbowanie robotników przez pośrednictwo nieuprawnionych faktorów, naganiających robotników do udawania się do Niemiec, i by osoby takie ewentualnie wydalały.

Wybór Wolfa do sejmu.

Cieplice, 31 stycznia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu czeskiego z powodu złożenia mandatu przez Wolfa, z okręgu gmin wiejskich Cieplice-Dux-Bilin oddano 4698 głosów. Z tego otrzymał Wolf 2846 gł., kandydat socyalno-demokratyczny tow. Seeliger 892 gł., kandydat niem.-postęp. Schwarzbach 751 gł., a kandydat czeski Strumpf 182 gł. Posłem wybrany Wolf.

Dżuma.

Tryest, 31 stycznia. Wobec doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich, że na okręcie „Gundulicz“ jeden z robotników zachorował na dżumę, stwierdzono ze strony kompetentnej, że robotnik ten nie należał wcale do załogi okrętu i był tylko zajęty przy wyładowywaniu okrętu. Chorego przetransportowano z ostrożności do szpitalu izolacyjnego, gdzie się jednak przekonano, że miał on tylko katar płucny, wobec czego prawdopodobnie już jutro będzie wypuszczony ze szpitala.

Cło amerykańskie na cukier austryacki.

Waszyngton, 31 stycznia. Urząd skarbowy podwyższył cło kompensacyjne na r. 1902 na cukier importowany z Austro-Węgier. Będzie ono z tego powodu nieco wyższe niż w roku ubiegłym.

Sprawy chińskie.

Londyn, 31 stycznia. „Times“ donosi z Szanghaju, że tamtejszy burmistrz zawiadomił pewną grupę bankową, iż w tym tygodniu ma być wypłaconą pierwsza rata odszkodowania dla mocarstw. Rata ta wynosi taelów 1,827.000.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 31 stycznia. „Daily Thelegraph“ donosi z Ermelo pod datą 27 b. m., iż w dniu tym generał Hamilton zdobył obóz Burów i zabrał 70 nieprzyjaciół do niewoli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 674·25 Akcye węg. 691·—. Akcye Anglobanku 265·50. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 458·—. Akcye Bodencredit 930·—. Akcye Gal. Banku hipot. 542·—. Akcye Kol. państw. 674·—. Akcye Kol. połud. 78·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 286·50. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·50. Akcye Kol. Elbethal 455·—. Akcye Kol. półn. 5600·—. Akcye Kol. Czerniow. 567·— Akcye Alpiny 386·50. Akcye Rima Muranyi 494·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1480·— Akcye fabryki bron. 312·—. Akcye tureckie tytoniowe 290·—. Oblig. węg. indemniz. 95·60. Renta majowa 100·90. Austr. renta kor. 98·—. Węg. renta kor. 96·80. Listy Tow kred. ziem. 93·25. 4% Listy Banku kraj. 93·—. 4½% Listy Banku kraj. 100·—. 4% Listy Banku hip. 91·75 4½% Listy Banku hip. 98·—. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·90. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 95·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 89·—. Losy tureckie 105·50. Marki 117·12. Ruble 253·—.

Przy trwałem silnem usposobieniu koniec spokojny, kursa ustalone. Kredyty wyżej z powodu doniesień dzienników z Węgier o obrotach. Alpiny słabiej.

Wiedeń 31 stycznia. Cukier (usposobienie spok.) 18·30. Spirytus (bez zmiany) 34·80. Nafta niezmien.

Wiedeń 31 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.) Pszenica na wiosnę 9·82 do 9·83 Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·22 do 8·23. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·75 do 5·76 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·75 do 7·80. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·50 do 12·60.

Kukurydza silnie, reszta słabo Pogoda piękna.

Budapeszt 31 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·62 do 9·63. Pszenica na październik 8·42 do 8·43. Żyto na kwiecień 8·04 do 8·05. Żyto na październik 7·51 do 7·52. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·42 do 5·43. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30

Oferty dostateczne, chęć kupna słaba, tendencya słaba. Pogoda piękna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. W niedzielę 2 lutego w stacyi płatniczej kolejarzy (ulica Lwowska 11, 1 piętro) odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z tańcami. Wstęp od osoby 80 hal. Początek o godz. 7 wieczorem.

Przemyśl. W niedzielę 2 lutego w salach Kasyna kupieckiego, przy ul. Dworskiego, zabawa Stow. zawodowego handlowców.

W niedzielę 2 lutego Festyn ludowy w sali „Sokoła“, staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza

W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Lwów. Staraniem organizacyj robotniczych odbędzie się w sobotę 1 lutego w dużej sali teatru skarbkowskiego wielki wieczór karnawałowy z następującym programem: Produkcye muzykalno-wokalne; monologi, tańce, coriandoli, confetti, serpentyny, koło szczęścia itd. Początek o godz. pół do 9 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“; „Polski kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Maryański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i uaprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płócennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich miejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ (w dużym formacie), „Królowa Kłosów“ Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13).

Stowarzyszenie kaflarzy w Krakowie

(ul. Nad Wisłą l. 4)

obchodzić będzie w poniedziałek dnia 3 lutego pięciolecie swego istnienia z następującym programem: Rano godz. 9: msza w kościele OO. Franciszkanów z własnym chórem; wieczór godzina 7 rozpoczęcie się **wieczorek wokalno-muzykalny** (programy przy wejściu), następnie **tańce**, podczas których różne niespodzianki. Wstęp 25 ct. od osoby. Zaproszeń nie rozsyła się. Zarząd zaprasza wszystkie organizacye na obchód pięciolecia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412